



Lustracja Niżankowskiego

Rozmowa z dr. Rafałem Niżankowskim, byłym wiceministrem zdrowia, współzałożycielem krakowskiej grupy *Ujawnić Prawdę*, która zajmuje się historią inwigilacji krakowskiego środowiska medycznego w czasach PRL-u

Jaki był cel powołania grupy *Ujawnić Prawdę*?

Celem powołania zespołu była rzetelna analiza sytuacji w środowisku Krakowskiej Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego w okresie PRL-u. Chcemy to zrobić spokojnie i rzeczowo, tak aby nie była to odpowiedź na ujawnienie kolejnej teczki, ale niezależnie od tego, w sposób systematyczny. Idea wyszła ze środowiska naszego dawnego, podziemnego Komitetu Solidarności.

A czym zajmują się państwo teraz?

Spotkało nas nieszczęście, gdyż *spiritus movens* całej sprawy (były szef Komitetu Solidarności w Szpitalu Klinicznym), dr Janusz Kutyba zmarł nagle w grudniu 2006 r., tuż przed obchodami rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Był on motorem napędowym całej idei, która teraz została trochę osierocona. Uznaliśmy, że do przeprowadzenia akcji potrzebujemy historyka, którego dr Kutyba znalazł, i który zajął się badaniem archiwów. Wspólnie z prof. Gryglewskim optowałem za tym, aby nie badać jedynie archiwów SB, ale dotrzeć do dokumentów Komitetu Uczelnianego PZPR, bo przecież to tam rodziły się różne inicjatywy, które później SB podejmowało. Szczerze mówiąc nie wiem, na jakim etapie są te badania teraz. Pewnie czeka nas wkrótce spotkanie, na którym podejmiemy decyzję o tym, co dalej robić.

przekazywał, o czym donosił i na ile innym szkodził. Zapewne sztuką dla historyka będzie oszacowanie, na ile taki tajny współpracownik mógł przyczynić kłopotów innym osobom. To, że kogoś złamano i zmuszono do podpisania deklaracji współpracy, jest oczywiście przykre, ale nie decydujące o ocenie człowieka. Pamiętamy głośny przypadek pewnego kierowcy karetki, naszego działacza i członka władz *Solidarności* w szpitalu, który wyemigrował za granicę. Publicznie twierdził, iż zmuszony został do tego przez SB, która ponoć groziła wypadkiem drogowym jego dziecka, jeżeli nie wycofa się z aktywnej działalności w związku. *Solidarność* protestowała wtedy w jego obronie, ale niektórzy sceptycznie twierdzili, iż cała opowiadana przez niego historia kontaktów z SB była przez niego zmyślona dla otrzymania wizy i wyjazdu. Ciekawe, czy znajdziemy coś o tym w dokumentach SB.

Grupa powstała w 2005 r., czy są już jakieś efekty pracy historyka?

Pomysł z poszukiwaniami historyka wypłynął dopiero w 2006 r. i tak naprawdę nabrał konkretnych kształtów jesienią.

W zeszłym roku apelowali państwo o pomoc w zbieraniu materiałów na temat inwigilacji środowiska medycznego w latach 1980–89. Czy ktoś odpowiedział na ten apel?

„ Krakowska Akademia Medyczna przez kilkadziesiąt lat była w pełni rządzona przez środowisko komunistyczne ”

Jaki jest założony plan działania, jeśli odkryją państwo, że osoba, która zajmuje dziś wysokie stanowisko i jest poważana w środowisku była tajnym współpracownikiem? Czy będą to państwo ujawniać?

Należy podkreślić, że wiele osób, które ściśle współdziałały z SB nie było żadnymi tajnymi współpracownikami. To byli całkiem jawni współpracownicy bezpieki. W wielu przypadkach wiedzieliśmy, kto współpracował, kto uruchamiał SB, kto był inicjatorem jej działań. Duża część towarzyszy partyjnych wcale się z tym nie kryła. Nawet była dumna z tego, że mają takie poważne wpływy, pozwalające zlecać aparatowi bezpieczeństwa pewne działania. Teraz należałoby oszacować skalę tego zjawiska. Osobne, mniej istotne jest pytanie o tajnych współpracowników – czyli ile osób z naszego grona udało się SB złamać. Także w tym przypadku nie spodziewamy się zaskoczenia. Kwestią zasadniczą jest też wiedza nie tylko o tym, czy ktoś był formalnie tajnym współpracownikiem, bo podpisał jakieś zobowiązanie. Dla nas ważne jest przede wszystkim, jakie informacje

Nie wiem, czy cokolwiek wpłynęło, czy ktoś się z takimi informacjami zgłosił. Sprawa zapewne nie jest zamknięta i jakieś informacje uda się jeszcze uzyskać.

A jak pan myśli, dlaczego dokumentacja środowiska medycznego w teczkach SB kończy się na roku 1980?

Krakowska Akademia Medyczna przez kilkadziesiąt lat była w pełni rządzona przez środowisko komunistyczne. O ile na UJ grupa opozycyjna była spora, o tyle na Akademii PZPR-owcom udało się opanować tę uczelnię. Oni dosyć mocno wpływali na środowisko medyczne. Mieli możliwość usunięcia materiałów dla siebie niewygodnych. Przypuszczam, że towarzysze partyjni zdecydowali, iż bezpieczniej dla nich będzie, jak niektóre z tych dokumentów znikną.

Dlaczego Akademia Medyczna w Krakowie była obiektem większego zainteresowania PZPR, niż sam Uniwersytet Jagielloński?

Powiedziałbym, że o tym nie decydowało zainteresowanie samej PZPR. To był sukces lokalnych działaczy



„Wiele osób, które ściśle współdziałały z SB nie było żadnymi tajnymi współpracownikami. To byli całkiem jawni współpracownicy bezpieki”

tej uczelni (przy dużej bierności środowiska). Podczas gdy na UJ dawano większy intelektualny odpór, środowisko medyczne, zainteresowane mniej takimi wartościami, jak filozofia, czy etyka i zaaferowane opieką nad pacjentami, w mniejszym stopniu zajmowało się oporem. Dlatego grupom partyjnym udało się zająć tę uczelnię.

Jakie korzyści mieli lekarze ze współpracy z SB?

Przykładem może być jeden z moich kolegów z lat studiów, o którym wszyscy wiedzieliśmy, że współpracuje, bo zwyczajnie się tym chwalił. Był słabym studentem, ale kiedy my martwiliśmy się, gdzie znajdziemy pracę, on już wiedział gdzie ją ma i wszystko miał ułożone z góry. Myślę, że to były głównie tego typu korzyści. Poza tym to była taka pewność, że można komuś czymś zagrozić, że ma się atut. Z reguły na taką współpracę szli ludzie słabi, którzy nie mieli wewnętrznej pewności siebie.

A jakie korzyści miała SB z inwigilacji środowiska medycznego?

Myślę, że żadnych. Nie był to raczej obszar wielkiego zainteresowania. Największe znaczenie dla ubecji miała inwigilacja Kościoła. Ale bardzo ważne były też inne środowiska, które sprawowały rząd dusz, takie jak środowisko dziennikarskie, które miało wpływ na po-

glądy ludzi. A medycy skupiają się głównie na pojedynczych pacjentach.

Jakie represje dotykały lekarzy, na których donoszono?

Myśmy nie doznali jakichś specjalnych represji. Po ogłoszeniu stanu wojennego, oprócz dr. Jacka Marchewczyka (członka Komisji Krajowej *Solidarności*), nikogo z nas nie internowano. Represje nie były spektakularne ani dramatyczne. Ja np. straciłem szansę wyjazdu na stypendium zagraniczne, bo odmówiono mi wydania paszportu. Innym razem Komitet Uczelniany PZPR wpadł na pomysł usunięcia kilku z nas z uczelni. Nasza *Solidarność* zareagowała jednak bardzo zdecydowanie i rozpoczęła głośny protest, ze wskazaniem pomysłodawców tych planów. Okazało się to skuteczne i towarzysze wycofali się.

Państwa inicjatywa powstała w Krakowie, czy w innych miastach także działają takie grupy?

W latach 80. spotykaliśmy się na forum komitetów *Solidarności* uczelni medycznych, ale później kontakty w naturalny sposób zanikły. Szczerze mówiąc, nie slyszalem o innej takiej grupie, co nie znaczy, że jej nie ma.

Czemu w takim razie ma służyć ujawnienie tych dokumentów, jeśli znacie państwo większość danych?

Chodzi o to, by opierać się na faktach, a nie na mniej lub bardziej prawdopodobnych domysłach i podejrzeniach. Często bywa tak, że spekulacje mogą być nieprawdziwe i nietrafne, stąd też próba załatwienia tego historycznego problemu w sposób – naszym zdaniem – właściwy, kulturalny i wyważony. Wielu z nas nie podoba się obecna sytuacja, kiedy ktoś wyciąga nagle jakąś teczkę i rozpoczyna się wokół niej wielkie zamieszanie. Tak nie powinno być. Chciałbym, aby to było zrobione na zasadzie spokojnej, racjonalnej analizy. Badanie powinny wykonać osoby niezależne, aby na wyniki nie wpływały jakiegokolwiek emocje. My nie chcemy grzebać w teczkach IPN-u. Takie podejście wydawało się nam i nadal wydaje słuszne.

Rozmawiała Katarzyna Wiczorkiewicz

Status pokrzywdzonego

Zespół *Ujawnić Prawdę* powołały w 2006 r. osoby związane z *Collegium Medicum* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród 22 założycieli grupy znaleźli się m.in. prof. Zbigniew Chłap, prof. Ryszard Gryglewski, dr Jan Ciećkiewicz, eurodeputowany Bogdan Klich, dr Janusz Kutyba, dr Jacek Marchewczyk oraz dr Rafał Niżankowski. Warunkiem przystąpienia do grupy było posiadanie statusu osoby poszkodowanej. Każdy członek zobowiązał się do pełnego ujawnienia danych otrzymanych z IPN, m.in. dotyczących tajnych współpracowników, kontaktów operacyjnych, funkcjonariuszy i osób, które aparat represji tworzyły i wspierały. Materiały te, po przejrzaniu i sprawdzeniu, mają zostać opublikowane. Zespół postawił sobie zadanie ujawniania współpracowników SB działających w akademickim środowisku medycznym Krakowa w latach 80. Członkowie zespołu apelują o indywidualne występowanie do IPN o status pokrzywdzonego.